

# Nazwałem was przyjaciółmi

Dzisiaj Bóg nazywa nas swoimi przyjaciółmi. To największe wyróżnienie jakie mogło nas spotkać w tym życiu. Zastanawiam się, czy w ogóle życie miałoby sens, gdyby zostało pozbawione tej świadomości, że Pan Jezus jest moim przyjacielem. Spróbujmy sobie taką sytuację wyobrazić. A jednak wielu ludzi jakoś sobie z tym radzi, bądź to wprost odrzucając tę przyjaźń, bądź ją lekceważąc, ignorując. Obawiam się, że powodem takiej sytuacji najczęściej jest bardzo zafałszowany obraz Boga, jako tyrana, jako tego, który tylko czeka na potknięcia człowieka, by go ukarać. A Bóg jest zupełnie inny, przede wszystkim inny od naszych o Nim wyobrażeń. Jest taki, jakiego wyobraża nam Chrystus. A właściwie nie wyobraża, ale objawia, uobecnia. To On sam nam to mówi, wprost: *Nazwałem was przyjaciółmi*. I nie jest to wyłącznie czcza mowa. Za tymi słowami stoi Jego życie, które poświęcił, ofiarował za każdego z nas, aż do przybicia na krzyżu. Przyjaciele niczego przed sobą nie ukrywają. Wszystko sobie mówią. To samo Chrystus: *Oznajmiłem wam wszystko...* Pan Jezus nie ma przed nami nic do ukrycia. Nic nie może zburzyć tej wielkiej przyjaźni jaką nam daruje. Nawet cały ogrom naszych nieprzyjaznych zachowań wobec Niego nie jest w stanie zniweczyć tej przyjaźni. Właściwie nasz opłakany stan skłonił Go do tego, by nas ratować, zbawić. Jak wielka jest ta przyjaźń Pana Jezusa względem nas, i jak ułomna, ulotna jest tak przyjaźń, która łączy ludzi ze sobą. Panie, zmiłuj się nad nami. **[prob.]**